

TADEUSZ LUBELSKI
Uniwersytet Jagielloński Kraków

KATYŃ – UDZIAŁ FILMU W KSZTAŁTOWANIU WYOBRAŻENIA SPOŁECZNEGO

Abstract:

Tadeusz Lubelski : *Katyn – The Film's Role in Developing of Social Idea*, „Historyka” XLI, 2011: 65–73

The purpose of this article is to show the contribution of film in shaping of social imagination of Katyń crime in Poles' minds. Author places described films in the background of today's knowledge.

Key words: Katyn, Film, Idea, Propaganda, History

Słowa kluczowe: Katyń, film, wyobrażenie, propaganda, historia.

Słowo „Katyń” ma smak nieporównywalny z żadnym innym słowem w polszczyźnie; żadne inne nie tworzy tej jedynej w swoim rodzaju złowrogiej kombinacji znaczeń, na którą składają się: tajemnica, zbrodnia, cyniczne kłamstwo i całkowita bezradność. Są, owszem, inne słowa i zwroty z podobnego kręgu znaczeń kojarzące się z najgorszym możliwym rozwiązaniem, jak „Syberia” albo „ruski miesiąc”. „Obyś ruski miesiąc popamiętał” brzmiało od dziesięcioleci jedno z najzłośliwszych polskich życzeń, ale na jego dnie kryje się przypuszczenie, że plagi są do uniknięcia, podobnie jak słowo „Sybir” oprócz zimna i zesłania zawiera w sobie sentymentalny odcień bezkresu i czystego powietrza. Tymczasem w wymawianym po polsku słowie „Katyń”, mimo urody katyńskiego lasu, nie ma ani cienia pozytywnej emocji.

Choć jednak żart z nim związany jest możliwy; na dowód opowiem na początek anegdotę. W połowie lat 70. jako młody asystent uczestniczyłem w jakiejś uroczystości w auli UJ – już nie pamiętam, może z okazji inauguracji roku akademickiego, w której wziął udział ówczesny I sekretarz krakowskiego komitetu partii Czesław Domagała. Do legendy przeszedł zwłaszcza jeden fragment jego wystąpienia, fatalnie wprowadzie przyjęty, ale skłaniający do wielu dowcipów. Sekretarz, by zdać sprawę z rozmiarów wrogiego wstępnictwa, jakie wciąż panuje na Uniwersytecie Jagiellońskim, nie wymieniając nazwiska podał wtedy przykład pewnego profesora, który w trakcie wykładów bądź konferencji potrafi wywołać taką atmosferę, żeby padło pytanie o Katyń. Niedługo później wziąłem

udział w wyjazdowej konferencji teoretycznoliterackiej, gdzie o tym opowiadano. Wieczorami, kiedy nieoficjalne obrady toczyły się w mniejszych grupach, co chwilę ktoś wpadał do pokoi hotelowych z pytaniem: „- Czy u was jest już odpowiednia atmosfera, żeby padło pytanie o Katyń?”

Na żart pozwalano sobie jednak wyłącznie w związku z kłamstwem katyńskim, nie ze zbrodnią. Jak kończy swoją książkę Andrzej Krzysztof Kunert: „Kłamstwo katyńskie stało się kłamstwem założycielskim PRL...¹”. To kłamstwo nie decydowało jednak bezwzględnie o wyobrażeniu społecznym Katynia, jakie kształtowało się przez minione lata. Bronisław Baczek definiuje wyobrażenia społeczne jako „specyficzne punkty odniesienia w rozległym systemie symbolicznym, wytwarzanym przez każdą zbiorowość, poprzez który *postrzega ona siebie samą* [...]. Tak więc dzięki wyobrażeniom społecznym zbiorowość określa swoją tożsamość, [...], a znaczy to jednocześnie wyznaczyć swoje *terytorium* i jego granice, swoje stosunki z *innymi*, stworzyć obrazy przyjaciół i wrogów, rywali i sojuszników; to także przechowywać i kształtować wspomnienia przeszłości oraz rzutować w przyszłość swoje obawy i nadzieje²”. Wyobrażenie społeczne Katynia formowało się w nieustannej walce wersji oficjalnej („kłamstwa założycielskiego PRL”) z nieoficjalną, dozwoloną z zakazaną. W niniejszym artykule rozważam udział filmu w kształtowaniu wyobrażenia społecznego zbrodni katyńskiej w świadomości Polaków. Biorę pod uwagę filmy dokumentalne i fabularne, powstałe w różnych warunkach historycznych i w odmiennych okolicznościach produkcyjnych.

Pełny sens słowa „Katyń” krył w sobie przez długie lata złowrogą bezwyjściowość. W dzisiejszych opracowaniach historycznych pierwsza faza tej bezwyjściowości łączy się z okresem sprzed 11 kwietnia 1943 roku, kiedy słowo „Katyń” w polszczyźnie było jeszcze nieznanne. Według świadectw radzieckich, po 17 września 1939 roku w ZSRR uwięziono około 240 tysięcy żołnierzy polskich wszystkich stopni, w tym około 10 tysięcy oficerów. Połowę szybko uwolniono, resztę zaczęto zsyłać na północ lub południe³. Z dniem 30 lipca 1941 roku, w wyniku podpisania paktu Sikorski-Majski, Polacy i Rosjanie, nawiązawszy na powrót stosunki dyplomatyczne, znaleźli się po tej samej stronie wojennego konfliktu. Pakt przewidywał uwolnienie wszystkich polskich jeńców znajdujących się na terytorium Związku Radzieckiego. W wyniku porozumienia władze stalinowskie zaczęły uwalniać polskich oficerów i żołnierzy, by utworzyć z nich nową armię dla wzmocnienia koalicji antyhitlerowskiej. Jednak około piętnastu tysięcy uwięzionych – ludzi zasłużonych, należących do elity inteligencji polskiej okresu międzywojennego, w tej liczbie 8300 oficerów – wciąż brakowało. Wkrótce dowódca nowo utworzonej polskiej armii generał Anders powołał przy swoim dowództwie Biuro Poszukiwań dla sporządzenia listy zaginionych, którego organizacją zajął się z ogromną odwagą Józef Czapski. Okazało się wtedy, że wszyscy zaginieni zostali późną jesienią 1939 roku umieszczeni w trzech obozach specjalnych: w Kozielsku koło Smoleńska, w Ostaszkowie w pobliżu Tweru oraz na południu, w Starobielsku koło Charkowa; z tej grupy odnalazło się tylko około czterystu jeńców przewiezionych ostatnim transportem, w połowie maja 1940 roku, do małego

¹ A.K. Kunert, *Katyń. Ocalona pamięć*, Warszawa 2010, s. 208.

² B. Baczek, *Wyobrażenia społeczne. Szkice o nadziei i pamięci zbiorowej.*, Warszawa 1994, s. 39–40.

³ A. Przewoźnik, J. Adamska, *Katyń. Zbrodnia Prawda Pamięć*, Warszawa 2010, s. 49. Por. też komentarz profesora Wojciecha Materskiego w filmie dokumentalnym Józefa Gębskiego *Katyń* (2010).

obożu w Pawliszczem Borze⁴. Poczynając od wiosny roku 1940, wszelki kontakt z pozostałą większością urwał się. Domaganie się przez stronę polską uwolnienia tych jeńców to pierwsza faza złowrogiej bezradności. Radziecka strona rządowa unikała odpowiedzi, znajdując nowe, coraz bardziej fantastyczne wytłumaczenia. Najślynniejsze z nich, spopularyzowane w relacji Józefa Mackiewicza, wysunął w czasie jednego ze spotkań ze stroną polską w grudniu 1941 roku sam Stalin sugerując, że uwięzieni oficerowie uciekli, „na przykład do Mandżurii”⁵.

Druga faza rozpoczęła się wiosną 1943 roku, kiedy oddziały niemieckie okupujące region Smoleńska zapoznane zostały przez pracujących w lasach rosyjskich robotników z masowymi grobami. Los czterestu i pół tysiąca polskich jeńców zaczął się wtedy odsłaniać. Kiedy 11 kwietnia 1943 roku berlińska rozgłośnia radiowa przekazała tę sensacyjną wiadomość, świat otrzymał pierwszą oficjalną informację o tym, co zdarzyło się w lesie katyńskim, a ze znacznym prawdopodobieństwem – i o tym, jaki los spotkał wszystkich zaginionych jeńców, choć ekshumacja w dwóch pozostałych miejscach masowych grobów – koło Charkowa, gdzie pomordowano uwięzionych w Starobielsku i koło Tweru, gdzie zginęli więźniowie z Ostaszkowa – odbyła się dopiero na początku lat 90. To była największa zbrodnia dokonana na jeńcach wojennych podczas II wojny światowej.

Od razu w kwietniu 1943 roku hitlerowcy zaprosili Polaków do komisji, która udała się do Katynia, aby potwierdzić, że odnalezione zwłoki to część zaginionych polskich jeńców. Pierwsze zdjęcia filmowe z tej wyprawy zostały pokazane na początku sensacyjnego wydania hitlerowskiej kroniki filmowej. Jeszcze w tym samym miesiącu, pod koniec kwietnia Niemcy wysłali do Katynia międzynarodową komisję Czerwonego Krzyża, która stwierdziła bez żadnej wątpliwości, że odnalezieni Polacy zamordowani zostali strzałami w tył głowy wiosną 1940 roku. Podczas prac tej komisji zrealizowany został pierwszy film o Katyniu: niemiecki dokument *W lesie katyńskim (Im Wald von Katyn)*. Ten ośmiominutowy film jest dziś dostępny w Internecie. To pierwszy dokument, którego fragment możemy oglądać w *Katyniu* Andrzeja Wajdy; oficer hitlerowski pokazuje go w Krakowie żonie polskiego generała, żeby uzyskać jej podpis na niemieckim proteście. Był to typowy film propagandowy, produkt okresu, kiedy Hitler z Goebbelsem potrzebowali mocnego argumentu przeciw stalinizmowi, żeby osłabić jedność aliantów. Można zresztą odnieść wrażenie, że idealnym adresatem perswazji byli Polacy, skłonni w tej fazie wojny do zwrócenia swojej sympatii w stronę Rosjan⁶. To głównie na ich reakcje obliczone były takie zawarte w komentarzu fakty, jak ten oto: „Liczba polskich oficerów zamordowanych przez bolszewików jest jedenaście razy większa niż liczba oficerów, którzy zginęli podczas działań wojennych”. Ale był to zarazem film pełen hipokryzji, bo przecież stalinowską władzę oskarżał w nim o okrucieństwo – najokrutniejszy w dziejach aparat przemocy, finalizujący w tym samym czasie zbiorową zbrodnię na narodzie żydowskim. A jednak film pokazywał prawdę; ktoś wtedy powiedział, że po raz pierwszy Joseph Goebbels oznajmił światu prawdziwe informacje.

⁴ F. Kadell, *Kłamstwo katyńskie. Historia pewnej manipulacji*, przeł. J. Pasięka, Wrocław 2008, s. 37-38.

⁵ J. Mackiewicz, *Katyń. Zbrodnia bez sądu i kary*, Warszawa 1997, s. 72-73.

⁶ Tak interpretuje go narrator niemieckiego dokumentu Barbary Dyrshki, Marka Grzony i Ingo Bethke *Katyń. Ludobójstwo i propaganda* (1993), informując na przykład, że „film był wyświetlany głównie w obozach z internowanymi Polakami i w obozach jenieckich”.

Natychmiast zaczęto podkreślać tę dwuznaczność. W 15. numerze podziemnego „Biuletynu Informacyjnego”, wydanym zaraz po powrocie do Warszawy delegacji z Katynia, napisano: „Zdajemy sobie sprawę z bestialstwa okupacji sowieckiej na Ziemiach Wschodnich, znamy liczne przykłady, o których pisaliśmy wielokrotnie na łamach naszego pisma. Podziwiamy tylko czelność niemiecką, której mogły Palmir, Wawra, Oświęcimia, Majdanka i setek miejscowości polskich nie przeszkadzają w szukaniu zbrodniarzy pod Smoleńskiem”⁷. To pełne zniesmaczenia oburzenie dzieli z anonimowym publicystą Pani Generałowa (Danuta Stenka), odmawiająca w filmie Wajdy swego podpisu domagającemu się go niemieckiemu oficerowi.

Toteż wstrząśnięci niemieckimi rewelacjami Polacy w pierwszej chwili nie mieli pewności, czy są one prawdziwe. Jednak docierające coraz liczniej argumenty, wsparte oświadczeniami członków oficjalnych delegacji, sprawiły, że zdecydowana większość rodaków jeszcze w czasie wojny uznała radziecką zbrodnię za udowodnioną⁸. To zbiorowe przeświadczenie położyło się na rozgrywającej się wtedy Historii ponurym cieniem. Prośba rządu polskiego na uchodźstwie w Londynie o jednoznaczne rozstrzygnięcie sprawców katyńskiej zbrodni, skierowana do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, stała się dla radzieckiego rządu pretekstem do zerwania w dniu 25 kwietnia stosunków z Rządem Polskim⁹. Przywódcy mocarstw alianckich, Roosevelt i Churchill, nie chcąc drażnić Stalina, nie okazali się w tej sprawie – delikatnie mówiąc – stronnikami Polaków.

Kilka miesięcy później, na początku roku 1944, kiedy Armia Czerwona odzyskała tereny wokół Smoleńska, wyprodukowane zostało nowe świadectwo filmowe, tym razem radziecki dokument *Tragedia w Lesie Katyńskim* (*Tragedija w katinskom lesu*, 1944). Dla władz radzieckich było to narzędzie kontrpropagandy, dowodzące wersji wymyślonej podobno przez samego Stalina: że w lecie 1941 roku byli polscy więźniowie, pracujący teraz w lasach rosyjskich, zostali zaaresztowani a następnie rozstrzelani przez Niemców¹⁰. Ta fałszywa wersja, „dowiedziona” w raporcie tzw. Komisji Burdenki, stała się oficjalna i wyłączna w naszej części Europy aż do końca lat 80. Ów radziecki dokument to drugi film o Katyniu, którego fragment włączony został do utworu Andrzeja Wajdy. Pokazywany jest Polakom na krakowskim Rynku; nawet towarzysząca obrazom muzyka Chopina wzięta jest bezpośrednio z tego dokumentu. Pomimo że nikt w Polsce nie wierzył w tę wersję, włącznie zapewne z najważniejszymi dostojnikami państwowymi, zaprzeczanie jej było zakazane, a w epoce stalinowskiej – nawet niebezpieczne. Toteż, kiedy żona generała protestuje przeciw projekcji filmu, na nowo naraża się na poważne niebezpieczeństwo, tym razem ze strony milicji państwowej i z opresji musi ją ratować Jerzy, dawny kolega i współwięzień męża. Mamy więc w obu dokumentach do czynienia z dwiema całkowicie

⁷ Cyt. za: A. Kunert, dz. cyt., s. 208.

⁸ Andrzej Przewoźnik cytuje fragment zeznania, jakie złożył we wrześniu 1945 roku, w ramach „polskiego śledztwa katyńskiego”, Czesław Miłosz: „Stosunek społeczeństwa polskiego do sprawy katyńskiej da się podzielić na etapy: 1. ogólna nieufność i wietrzenie niemieckiej prowokacji, 2. okres sporów i niepewności, 3. ustalenie się przeważającej opinii, że jest to prawda.”; A. Przewoźnik, J. Adamska, dz. cyt., s. 219.

⁹ Pełny tekst radzieckiej noty w tej sprawie, podpisanej przez ministra Mołotowa w: F. Kadell, dz. cyt., s. 74–75.

¹⁰ Por. F. Kadell, dz. cyt., s. 110.

sprzecznymi wersjami tego samego wydarzenia¹¹, tyle tylko, że żadna z nich nie była do zaakceptowania przez Polaków.

Trzeba było czekać kilka dziesięcioleci, przez które zbrodnia katyńska pozostawała absolutnym tabu. Choć pierwsza dokumentacja powstała szybko, staraniem polskiej emigracji. Już w październiku 1944 ukazała się broszura *Death in Katyn*, m.in. z relacją Józefa Czapskiego ze Starobielska. Na zlecenie Biura Studiów 2. Korpusu Polskiego opracowano obszernie kompendium o zbrodni, opublikowane w 1948 roku po tytule *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów*, z przedmową generała Andersa. Przełom mógł nastąpić w sezonie 1951/ 52, kiedy Senat amerykański – znów w wyniku konkretnej potrzeby politycznej, wywołanej zimną wojną – rozpoczął śledztwo w sprawie katyńskiej. Był to także jedyny moment, kiedy kontrpropaganda w tej sprawie ożywiła się w Polsce. W 1952 roku opublikowana została całkowicie fałszująca prawdę książka Bolesława Wójcickiego *Prawda o Katyniu*, stanowiąca w istocie antyamerykański paszkwil¹². Również w powieści Bohdana Czeszko *Pokolenie*, wydanej w 1951 roku i trzy lata później zaadaptowanej na ekran przez Andrzeja Wajdę, stary majster Sekuła, traktowany jak autorytet moralny, wyjaśniał bohaterowi: „Czy wiesz, co to jest dla nas Katyń? To jest sprawdzian. Każdego Polaka możesz zapytać, co sądzi o Katyniu, nie dekonspirując się przed nim. Człowieka w tramwaju możesz zapytać. Jeśli powie: *To zrobili Rosjanie* – odejdziesz, masz do czynienia z wrogiem lub idiotą, jeśli powie: *To robota gestapo*, pogadaj z nim, choćby nie był nam bliski, może zyskasz człowieka jeśli nie dla Partii, to na pewno dla Frontu Narodowego”¹³. Andrzej Wajda nie zachował oczywiście tego dialogu w swoim filmie, ale charakter pierwowzoru musiał pozostawić w nim cień wyrzutu sumienia.

Pierwszą próbę powiedzenia choćby kilku słów prawdy o Katyniu podjął w kinie polskim Jerzy Hoffman w filmie *Do krwi ostatniej* (1978), którego akcja rozgrywała się w Związku Radzieckim w latach 1941-43, wokół organizowania tam Armii Polskiej. Dwa dialogi z tego filmu dotyczyły zbrodni katyńskiej. W pierwszym, zapisanym w scenariuszu Zbigniewa Safjana w oparciu o świadectwa dyplomatyczne, brytyjski minister Anthony Eden miał za złe premierowi Sikorskiemu, że obraził radzieckiego sojusznika. W drugim dwóch przyjaciół spierało się, czy Sowieci mogli rzeczywiście czegoś takiego dokonać. „– A jeśli to prawda?” – pytał pierwszy. „– Po to, żeby istnieć, musimy być z nimi.” – odpowiadał drugi. Na oficjalnej premierze filmu w Warszawie obecny był marszałek Wiktor Kulikow, dowódca wojsk Układu Warszawskiego. Ale „marszałek nie zrozumiał zapewne wszystkich dialogów, bo skandal wybuchł dopiero kilkanaście dni później, gdy poprzez inne kanały dotarło do Rosjan, co te dwie sceny w istocie oznaczają. Reżysera filmu nazwano wówczas wrogiem Związku Radzieckiego, film zdjęto z ekranów, a prawie wszyscy członkowie Biura, którzy wcześniej kolaudowali *Do krwi ostatniej*, umyli teraz ręce. Jedynie generał Jaruzelski nie wycofał poparcia dla filmu i przyznał twórcom Nagrodę Ministra Obrony Narodowej. Mimo to w dopuszczony ostatecznie do kin wersji nie było już scen mówiących o mordzie w Katyniu”¹⁴.

¹¹ Józef Gębski – jako narrator swego przywoływanego już filmu *Katyń* – przyznaje, że oba filmy są równie sugestywne i skuteczne w pełnieniu funkcji perswazyjnej, tyle tylko, że – jak często zdarza się dokumentom propagandowym – operują przede wszystkim słowem, a w warstwie obrazowej stereotypami ikonicznymi.

¹² Por. A. Przewoźnik, J. Adamska, dz. cyt., s. 389–394.

¹³ B. Czeszko, *Pokolenie*, Warszawa 1963, s. 157.

¹⁴ Piotr Śmiałowski, *Kłamstwo i prawda*, „Kino” 2007, nr 4, s. 55.

Prawda mogła zostać pokazana dopiero po przełomie 1989 roku. Powstała cała seria filmów dokumentalnych na temat zbrodni katyńskiej. Ale najważniejszy i zapewne najlepszy film z tej serii wyprodukowany został jako pierwszy, wiosną 1990 roku, kiedy jeszcze masowe groby w dwu innych miejscach, w Twerze i Charkowie, nie zostały odkryte. *Las Katyński* – 53-minutowy dokument, zrealizowany z inicjatywy Andrzeja Wajdy przez Marcela Łozińskiego, w koprodukcji z Francją i Białorusią, od razu wprowadził do tego tematu nową perspektywę. Film skomponowany został logicznie z trzech części. Część pierwsza pt. *Podróż* proponuje dawną perspektywę podziemną – zakazaną jeszcze dosłownie dzień wcześniej (likwidacja cenzury nastąpiła w Polsce 12 kwietnia 1990 roku; telewizyjna premiera *Lasu Katyńskiego* odbyła się w Wielki Piątek 13 kwietnia), ale przecież przez cały czas obecną w pamięci zbiorowej. Punktem wyjścia filmu jest wspólna podróż pociągiem z Polski do Katynia, podjęta latem 1989 roku przez rodziny ofiar; jest też wśród nich kilku ocalałych. Część druga (*Polityka*) skomponowana jest ze zdjęć archiwalnych i wypowiedzi starców – wśród nich Edwarda Raczyńskiego, niegdysiejszego Ministra Spraw Zagranicznych rządu londyńskiego, w okresie zdjęć dobiegającego stu lat – i ma charakter syntezy współczesnego stanowiska historyków.

Nową perspektywę wnosi część trzecia zatytułowana *Świadkowie*, dzięki procederowi, jaki Marcel Łoziński stosuje w całej swojej praktyce dokumentalisty, wprowadzając do świata przedstawionego własnego reprezentanta. Tu jest nim Wanda Zadrozna, córka jednego z zamordowanych, która opuszcza obóz, żeby nawiązać kontakt z miejscowymi świadkami zdarzeń sprzed lat. To ona wykonuje pracę historyka, nie w archiwach, które są zawsze limitowane, ale w archiwach żywej pamięci świadków. Za pośrednictwem jej rozmów z kobietami i mężczyznami, którzy mieszkali wokół Katynia, Rosjanami i Ukraińcami, dowiadujemy się, że Polacy nie są wcale jedynymi ofiarami zbrodni stalinowskich w lesie katyńskim. Pierwsze zaczepione kobiety nie chcą rozmawiać z Polką. Mur pęka w rozmowie ze starą chłopką, która przyznaje, że w tamtym czasie nocami stale słyhać było strzały. Najbardziej przejmująca jest długa scena rozmowy ze starcem, który przez wiele dziesięcioleci był świadkiem tragicznych wydarzeń na ziemi smoleńskiej i w przeszłości składał już, ze strachu, fałszywe zeznania. Teraz nadal się boi, w pewnym momencie jednak – przed kamerą Jacka Petryckiego – przełamuje strach i zaczyna mówić szczerze:

Wszyscy, którzy tu żyli, wiedzą dobrze, że to zrobili bolszewicy. Wszystkich gad wystrzelał. Dziwne, że nie wystrzelał nas, świadków. Przez pomyłkę, pewno potem żałował, głupiec. Te sprawy dzieją się tu od dawien dawna. W lesie katyńskim rozstrzeliwano cały czas. Tu pochowani są ludzie z różnych stron: Cyganie, Rosjanie, Polacy, Łotysze, wszyscy, nie brakuje nikogo.

Wypowiedzi kolejnych rozmówców dostarczają bolesnego potwierdzenia: pod koniec lat 30. w tym samym lesie enkawudziści masowo mordowali swoich rodaków¹⁵. Toteż perspektywa, którą otwiera ta trzecia część, staje się perspektywą przebaczenia, choć w żadnym razie – zapomnienia, ponieważ pamiętanie jest niezbędne dla zbiorowej tożsamości.

¹⁵ Z badań „Memoriału” wynika, że na mocy rozkazu Jeżowa z lipca 1937, zarządzającego masową likwidację „elementów antysowieckich”, między latem 1937 a latem 1938 tzw. „trójki”, złożone z przedstawicieli partii, prokuratury i NKWD, wydały ponad 700 tysięcy wyroków śmierci; A. Przewoźnik, J. Adamska, op.cit., s. 536.

Nie ma tu miejsca na omówienie całej grupy filmów dokumentalnych, które powstały po *Lesie Katyńskim*. Wymienię tylko pierwszy i ostatni z nich, ponieważ zrealizował je autor najdłużej zajmujący się tym tematem, Józef Gębski. Poczynając od pierwszego, *Nie zabijaj* (1991), będącego właściwie reportażem z odbywanej latem 1991 roku ekshumacji zwłok jeńców obozu w Starobielsku, świeżo wówczas odkrytych w Charkowie, po najnowszy *Katyń* (2010), dokumentalista – wprowadzając do filmów zeznania żyjących jeszcze w latach 90. radzieckich współuczestników zbrodni, jak i opowieści polskich uczonych, mających coraz rozleglejszy dostęp do źródeł – może dziś zdobyć się na pełne odtworzenie dziejów zbrodni.

Największe znaczenie dla upowszechnienia wiedzy o niej ma jednak *Katyń* (2007) Andrzeja Wajdy, pierwszy film fabularny jej poświęcony. Z dwóch powodów ten właśnie reżyser poczuwał się do obowiązku realizacji filmu. Po pierwsze, jako artysta narodowy, który od przeszło pół wieku narzuca wyobraźni Polaków swoją własną wizję historii kraju; po drugie, jako syn kapitana Jakuba Wajdy, który był jedną z ofiar tej zbrodni – zamordowany został wiosną 1940 roku w Charkowie. Już przed półwieczem Wajda traktował swój film *Lotna* (1959) jako symboliczny utwór o śmierci ojca. Ale dopiero po 1989 roku (nie tylko z powodu zniesienia cenzury, ale i poznawszy wtedy okoliczności aresztowania ojca i przewiezienia go do obozu w Starobielsku) pojawiła się możliwość przedstawienia prawdziwego przebiegu wydarzeń. Trzeba było jednak w tym celu znaleźć perspektywę, z której cała historia zostałaby odebrana przez widzów jako definitywna¹⁶.

Wajda czuł, że umieszczenie centrum narracyjnego w obozie pozbawiłoby opowiadanie napięcia. Pod koniec lat 90. wybitny krakowski pisarz Jan Józef Szczepański podpowiedział reżyserowi, że powinien skonstruować historię nie wokół zbrodni, a wokół kłamstwa katyńskiego. Wtedy widzowie będą pytać, co trzeba zrobić, żeby wydobyć na wierzch prawdę i odbyć pracę żałoby wspólnie i publicznie. Stąd, w toku wspólnej z Andrzejem Mularczykiem pracy nad scenariuszem, wyłoniła się idea, żeby to kobiety stały się przewodniczkami w procesie dochodzenia do prawdy. Toteż obie główne bohaterki pojawiają się już w pierwszej scenie filmu, rozgrywającej się 17 września na polsko-radzieckiej granicy: jedni uciekają z terenów, które dostały się we władanie Związku Radzieckiego, drudzy biegną w przeciwnym kierunku, ze strachu przed hitlerowcami. Pierwsza, Anna (Maja Ostaszewska), jest żoną rotmistrza kawalerii (Artur Żmijewski), który postanowił zapisywać w swoim kalendarzyku dzień po dniu wszystkie ważne epizody z okresu uwięzienia. Druga, Generałowa, jest od początku wewnętrznie gotowa na przyjęcie prawdy. Losy ich obu są z sobą splecione. Generałowa uświadamia Jerzemu (Andrzej Chyra), przybyłemu do Krakowa w mundurze oficera armii kościuszkowskiej, że jego obowiązkiem jest świadczenie. Jerzy, zrozumiałwszy, że nie może mówić prawdy, popełnia samobójstwo. Dowiedziawszy się o tym samobójstwie, urzędniczka Instytutu Medycyny Sądowej (Krystyna Zachwatowicz) przekazuje rodzinie kapitana jego kalendarzyk. W ten sposób logika opowieści prowadzi do pokazania zbrodni w finale, ponieważ finał ma być odkryciem prawdy.

Trzeba dodać, że ta osobista perspektywa łączy się w filmie Wajdy z pełnym obiektywizmem; kształtowane przez film wyobrażenie wydarzenia historycznego zgodne jest z wiedzą, jaką dysponujemy. Wiarygodne i typowe są główne postaci fabuły: profesorowa

¹⁶ Por. na ten temat: *Przeszłość nieopowiedziana*. Z Andrzejem Wajdą rozm. J. Olczak-Ronikier i T. Fiałkowski, „Tygodnik Powszechny” 2007, nr 38; T. Lubelski, *Śmierć ojca*, „Tygodnik Powszechny” 2008, nr 7.

(Maja Komorowska), której dwaj mężczyźni giną z rąk dwóch agresorów – mąż z rąk oprawców hitlerowskich, syn – stalinowskich. Wiarygodny i typowy jest podział postaw w obrębie rodziny: jedna z sióstr zamordowanego w obozie lotnika (Paweł Małaszyński), Agnieszka (Magdalena Cielecka), gotowa jest ryzykować życiem dla upamiętnienia prawdziwej wersji śmierci brata, druga, Irena (Agnieszka Glińska), podpisuje się pod kłamstwem za cenę ocalenia tego, „co jest możliwe w istniejącej sytuacji”. Wiarygodny jest motyw dostarczenia kalendarzyka żonie rotmistrza Andrzeja – zespół doktora Robla (jego odpowiednik gra w filmie Krzysztof Globisz), badający „skrzynie katyńskie” w krakowskim Instytucie Medycyny Sądowej, rzeczywiście w wyjątkowych wypadkach wydawał rodzinom ofiar niektóre przedmioty¹⁷. Same zapiski rotmistrza wzorowane są na obozowym pamiętniku majora Adama Solkiego. Wiarygodny jest motyw uratowania się żony rotmistrza z córką, a zesłania jej bratowej; jeszcze w marcu 1940, niemal jednocześnie z decyzją o wymordowaniu polskich jeńców wojennych, władze sowieckie zarządziły deportację ich rodzin i trzeba było wyjątkowej dzielności jakiegoś „dobrego Rosjanina”, jak filmowy kapitan Popow (Siergiej Garmasz), żeby takiemu zbrodniczemu aktowi zapobiec. Wreszcie scena mordu na polskich oficerach odtworzona jest zgodnie z dzisiejszą wiedzą. Jeńców Kozielska przewożono do stacji Gniezdowo, przeładowywano z wagonów do samochodów zwanych *czornymi woronami*, po czym część mordowana była w piwnicy odległego o cztery kilometry „Domu wypoczynkowego dla kolektynu”, skąd ich zwłoki odtransportowywano do lasu katyńskiego, a drugą część rozstrzeliwano bezpośrednio nad rowami w lesie¹⁸.

Oba te rodzaje zbrodni Andrzej Wajda zrekonstruował w swoim filmie i zgodnie z logiką fabuły rekonstrukcja ta stała się ostatnią sekwencją *Katynia*. Tym niemniej film nie zachęca do nienawiści, raczej – idąc śladem dokumentu Marcela Łozińskiego – do wzajemnego zrozumienia. Dzisiaj, kiedy film Wajdy zobaczyły miliony widzów w Rosji, często dowiadując się po raz pierwszy o tym ponurym fragmencie historii swego kraju, perspektywa tego wzajemnego zrozumienia staje się bliższa niż kiedykolwiek. Mam nadzieję, że w przyszłości nie oddali jej na powrót żaden nowy film ukazujący tragiczną katastrofę samolotową pod Smoleńskiem jako kolejne ogniwo zbrodni sprzed 70 lat.

Summary

The purpose of this article is to show the contribution of film in shaping of social imagination of Katyń crime in Poles' minds. Author places described films in the background of today's knowledge about the crime. The issue of his text are early propaganda films: first, made by Nazis in 1943 and second made by Soviets half a year later. He shows us a choice of different examples of falsifying the crime in the time of PRL. Then he analyses two most important works of art about the Katyń murder in Polish culture after 1989: documentary by Marcel Łoziński "The Katyń forest" (1990) and feature film by Andrzej Wajda "Katyn" (2007) indicating similarity of both films with historical knowledge and the way how they influence the viewers' emotions.

¹⁷ A. Przewoźnik, J. Adamska, op.cit., s. 312.

¹⁸ Por. Ibidem, s. 134-149.